

Ideologia „krajowa”.

Od dłuższego już czasu krzewi się w Wileńszczyźnie niewątpliwie pod protektorem wpływowym czynników ruch, który ochrzczone miało „krajowego”. Ruch ten wykniął sobie jako naczelny programowy cel wywalczenie autonomii terytorialnej dla ziem północno - wschodnich Rzeczypospolitej, t. j. teren, obejmujący województwo wileńskie, nowogródzkie, część poleskiego i białostockiego. Ten teren autonomiczny miałby z państwem polskim pozostawać tylko w luźnej bardzo łączności, jako — zdaniem ideologów ruchu krajowego — posiadający zupełnie odrębną od reszty Rzplitej treść geopolityczną.

Blisko obecnego reżimu stojący „Kurier Wil.” twierdzi, że wspomniany wyżej teren w niczym nie przypomina takich dzielnic Polski, jak wysoce uprzemysłowiony G. Śląsk i Cieszyński, Poznańskie, Kongresówka, Małopolska, rolących się od kominów fabrycznych, sztybów naftowych, z gęstą siecią miast i miasteczek, dobrze zaludnionych i w dodatku mających żywną, dobrze uprawioną, a nieraz i o wysokiej kulturze glebę. Miastem jest właściwie tylko Wilno, nawet Nowogródek, nie mówiąc już o siedzibach staroświeckich — właściwie niema już charakteru urbanistycznego. Ziemia tego terenu jest piaszczysta, mało uprawiana, wydajność jest minimalna, sieć komunikacyjna nie tylko żelazna, ale i szosowa rzadka, jak nigdzie w Polsce. Budownictwo na najniższym poziomie. W takich warunkach trzeba wprost olbrzymiego nakładu pracy, trzeba — zdaniem „krajowców” — samowyrzeczenia się, aby tych dziesięć czy nawet dwadzieścia dziesięcin wydało nawet to tylko, co w innych dzielnicach dają rolnikowi 3—4 dziesięciny. Gospodarcze potrzeby ziem wschodnich, ich wzajemny stosunek do Państwa, nie mogą być zatem — oto konkluzja — traktowane w takim szablonie, jak dla całej Rzplitej.

Postępy „ideologii krajowej” zdaniem „Innego organu „krajowego”, „Przeglądu Wileńskiego” wzmagają się w bardzo szybkim tempie. Sympaże krajowe — według tego pisma — wzmożyły się naogół znacznie i ci sami ludzie, którzy kilka lat temu wzruszali ramionami lub oburzali się na wszelkie próby obudzenia w świadomości ludności wileńskiej, zamierzających ambicji historycznych, dziś piszą i rozprawiają o „stolicy wielkich ksiąząt litewskich”, o Wielkiej Litwie, o krwi litewskiej płynącej w żyłach tutejszych Polaków. „Krajowość” przestała być straszakiem i coraz częściej termin ten spotyka się w druku i w dyskusjach politycznych. A komu brak odwagi cywilnej, ten — wedle „Przeglądu wileńskiego” — zastępuje go bardziej eufonicznie dla ucha wszechpolskiego brzmiącym wyrazem „regionalizm”. Nadejście niebawem chwila — wróży „krajowiec” — gdy propaganda ogólnikowych haseł „krajowych” stanie się rzeczą zbędną, wyłamywaniem drzwi otwartych, gdyż z wyjątkiem nieprzejednanych unifikatorów z obozu demokracji narodowej, olbrzymia większość miejscowego społeczeństwa polskiego stanie na twardym gruncie odrębności naszego kraju. Część uczyni to z głębokiego przekonania wewnętrznego, część z musu i potrzeby, bowiem nie za górami ten dzień, w którym się zbierze w Wilnie sejm autonomiczny. Autonomia ziem litewsko - białoruskich jest koniecznością nieuniknioną i „Przegląd” wskazuje, że nawet „Kurier Wileński”, pozostający w ścisłym kontakcie ze sferami decydującymi w Warszawie, w jubileuszowym swym numerze wysunął ten postulat, jako swe hasło programowe.

Na czele ruchu „krajowego” — trzeba dodać — stoi oślawiony p. Abramowski, „pół-Polak” autoramentu wschodniego, ongiś żarliwy propaga-

tor tzw. „Litwy Środkowej”, pozostający nadto w bliskich stosunkach z p. Pleczkajtiseim, znanym emigrantem i socjal - demokratą litewskim, który — jak wiadomo — z Wilna uprawia agitację przeciw obecnemu reżimowi w Kowieńszczyźnie.

Rzecz wiadoma, że z „ideologią krajową” sympatyzuje również monarchistyczne „Słowo” wileńskie, które „krajowość” ziem północno - wschodnich uważa za jeden ze składników programu monarchistycznego, przez siebie reprezentowanego.

Otóż — rzecz jasna — że nawet laik polityczny łatwo dostrzeże i zrozumie, że mamy tu do czynienia z ogromnie dla jednoci narodowej Państwa niebezpiecznym prądem odśrodkowym. Jeśli bowiem, jaki ruch polityczny w Polsce świadomie i otwarcie zmierza do unarodowoczenia Polski, to w pierwszym rzędzie właśnie ów ruch „krajowy”.

Dla dezorientacji mniej uświadomionych warstw wysuwa się odrębność geologiczną i ludność gospodarczą ziem półn. - wschodnich, jako argument za autonomią tych ziem. Widzimy jednak że oficjalny organ „krajowości”, zgola nie ukrywa, iż idzie tu nie o względy gospodarcze, ale o cele par excellence polityczne. I słusznie! Boć przecież również każdy laik nawet zrozumie, że gospodarstwo ziemie litewsko - białoruskie tylko i wyłącznie tylko zyskać i podnieść się mogą dzięki jaknajściślej szemu związkwowi organicznemu z resztą Państwa, że tylko taki związkw może i musi sprawić, iż po pewnym czasie fizjonomja gospodarcza Wileńszczyzny szarmonizuje się z wyglądem reszty Państwa. Brak takiego związkwu utrwali tylko wschodni nałot, jaki dzięki niewoli, nałożył pewne ze-

wewnętrzne piętno na te ziemie, rozluźni nie tylko gospodarcze, ale przede wszystkim moralno - polityczne węzły z macierzą i naturalnym rzeczy biegiem zmotoryzuje grawitację ku Mińskowi i Rosji.

Trzeba zatem jasno i otwarcie sprawę postawić. „Ideologia krajowa” to werbalnie tylko zmodyfikowana ideologia federalistyczna, to element tych usiłowań, które od samego wskrzeszenia państwowości polskiej, dążą do uczynienia z Rzplitej Państwa narodowościowego, federacyjnego. W szczególności zaś, jest to ruch, który w najdalszych swych konsekwencjach musi doprowadzić do odłączenia się Wileńszczyzny od Polski, jak chcą monarchiści wileńscy, pod postacią Wielkiego Księstwa Litewskiego (oczywiście z Kownem) a jak chcą „krajowcy” z pewnością do jakiejś Litwy Środkowej, pojętej jako samodzielny dziwoląg quasi - państwowy.

Ten ruch musi być przez wszystkich uświadomionych Polaków — bez względu na różnice przekonań politycznych — jak najostreżniej zwalczany w imię jednoci Państwa. Jest to bowiem ruch niemniej niebezpieczny, jak wyraźnie separatystyczne antypaństwowe dążenia n. p. Ukraińców czy Białorusinów.

Że zaś ten ruch idący na rękę walecznemu marasowemu marzeniom jest naprawdę niebezpieczny, dowodzi wymownie fakt, że ostatnio dwa lewicowe stronnictwa, „Wyzwolenie” i „Stronnictwo Chłopskie” połączyły na terenie Wileńszczyzny swe organizacje, tworząc „Krajowe Stronnictwo Chłopskie”, które przy wyborach wystąpić ma z programem specjalnych interesów ziem dawnego W. Księstwa Litewskiego.

MYDŁO DO GOLENIA „TLEN” DAJE OBITĄ, NIE WYSYCHAJĄCĄ PIANĘ. 1133h

„Rację miał nie Lenin, lecz Trocki”.

SZCZEGÓŁY WALKI STALINOWCÓW Z OPOZYCJĄ.

Moskwa w grudniu.

Dopiero teraz podczas Konferencji i zjazdów, na których liderowie partii komunistycznej wystąpili z wyjaśnieniami sytuacji w łonie stronnictwa komunistycznego, wychodzi na jaw cały szereg epizodów i ciekawych z punktu widzenia rozwoju stosunków w Rosji szczegółów w walce stalinowców z trockistami.

Szczególnie wiele ciekawych rzeczy powiedział na temat istoty toczącej się w łonie partii komunistycznej walki wybitny przedstawiciel grup Stalina, L. Jarosławskij. Między innymi stwierdził on, że opozycjoniści rozrzucają w fabrykach leningradzkich proklamacje, zawierające następujące zdania: „Precz z jednostronną prasą płoikarską! Precz z „Leningradzką Prawdą!” — „Stalin i jego zwolennicy kneblują robotnikom usta manifestem, który w chwili obecnej jest nie do urzeczywistnienia, chcą kupić opinie robotników rozmaitemi obietnicami”.

W Taszkencie znaleziono proklamację treści następującej: „Nie trzeba nam 7-godzinnego dnia roboczego, niech żyją przywódcy rewolucji Trocki i Zinowiew”.

Kiedy otrzymaliśmy te informacje — mówi dalej Jarosławskij — wezwaliśmy niezwłocznie Trockiego i Zinowiewa do zaniechania podobnej agitacji, ale nie baczac na wszelkie ze strony naszej ostrzeżenia, obaj opozycjoniści kontynuowali swą działalność antypartyjną.

Z przemówienia Jarosławskiego wynika, między innymi, że nawet zmarły niedawno, Joffe, był czynnym członkiem grupy opozycyjnej i zajmował stanowisko szefa „Opozycyjnego czerwonego krzyża”. Zadaniem organizacji tej polega na niesieniu pomocy opozycjonistom, poszkodowanym na skutek represji, stosowanych wobec nich przez zarząd partii.

Wśród rzeczy Joffe’go znaleziono statut organizacji tej. Jarosławskij wyjaśnia, iż Joffe uważał zawsze, że „rację miał nie Lenin, lecz Trocki”.

Inny znów wybitny działacz opozycyjny, Biełoborodow, prowadził, jak obecnie wychodzi na jaw, z powodzeniem agitację wśród czerwono-gwardystów, którym starał się wytłumaczyć, że „służą obcej klasie”.

Równocześnie z propagandą opozycyjną prowadzi akcję w kierunku zorganizowania drugiej partii, która miałaby swą własną nazwę. Partia Stalina, jak wiadomo, nazywa się oficjalnie „Ogólnozwiązkową partią komunistyczną”, partia Trockiego ma się nazywać „Leninowską partią komunistyczną”.

Jarosławskij oświadczył w dalszym ciągu na temat toczącej się w łonie partii walki, że „rozbić opozycję powinno być zupełnie”. Ani jedna łaczejka trockistowska, ani jedna organizacja opozycyjna nie powinna pozostać nienaruszoną.”

C-3

RAWA KIEDLA

Pięćdziesięciolecie telefonów.

Może być, że następne pokolenie traktować będzie nasz dzisiejszy, normalny aparat telefoniczny, jako zabytek muzealny i dziwić się, że traciliśmy czas nerwy etc. na rozmowy tak anachronicznymi przyrządami. Tem mniej więc prawdopodobnym wydaje się w pierwszej chwili, że ten właśnie telefon, stający się niezbędnym wręcz już pierwiastek życia codziennego, ma dziś 50 za ledwie lat istnienia, gdyż rozpoczął on funkcjonować w Berlinie dnia 24 października 1877 roku.

Za twórcę tego epokowego wynalazku uważany jest powszechnie Graham Bell, nauczyciel Instytutu głuchoniemych w Stanach Zjednoczonych, który już w 1876 r. zdołał skonstruować aparat, urzeczywistniający przenoszenie głosu na odległość. Niewątpliwie, zagadnienie to rozwiązane zostało w sposób praktyczny przez niego nad zrealizowaniem wszakże samej idei pracował przedtem jeszcze skromny nauczyciel niemieckiej szkoły ludowej, nazwiskiem Reiss. Zbudował on nawet przyrząd odpowiadający w głównych zarysach współczesnym telefonom, lecz mający jeden zasadniczy brak: nie można było przy jego pomocy albo mówić albo słuchać — dla prowadzenia więc dialogu potrzebne były cztery aparaty, po dwa z każdej strony. Wielka zasługa Bella polega na udoskonaleniu technicznym, pozwalającym ześrodkować w jednym przyrządzie funkcje zarówno nadawania, jak i odbierania głosu.

Genjalny ten wynalazek, został po raz pierwszy zademonstrowany na wystawie powszechnej w Filadelfii (1876) i doznał od razu niesłychanego powodzenia, choć rozmowy prowadzić można było tylko na odległość kilkuset metrów maximum.

Wkrótce później zawarł Graham Bell umowę z potężnym konsorcjum angielskim, które powstało celem rozpowszechnienia telefonów w Europie i otrzymało też natychmiast prawie za mówienie od rządu niemieckiego, a to dzięki ówczesnemu dyrektorowi generalnemu poczty, Henrykowi Stephano- wi, który był gorliwym zwolennikiem wszelkich ulepszeń w jego dziedzinie pracy zawodowej. Pierwsza stacja centralna telefonów powstała w 1879 r. i liczyła początkowo ...8 abonentów! Prawie jednocześnie otrzymał telefony i Londyn, a w niespełna rok później Paryż, poczem rozwój szedł w dosyć szybkim tempie. Oczywiście, iż przodowała już wtedy światu całemu Ameryka — w 1879 r. wszystkie niemal większe miasta posiadały centrały telefoniczne.

Olbrzymia doniosłość wynalazku rzuca się jaskrawo w oczy, gdy zestawia się 8 abonentów berlińskich 1879 r. z tymi dziesiątkami milionów osób, korzystających dziś z telefonów i rozmawiających ze sobą na przestrzeni nie kilkuset metrów, lecz kilku tysięcy kilometrów poprzez góry, morza i nawet oceany.

Zakupiliśmy olbrzymi transport artykułów radiowych i sprzedajemy takowe po cenach najtańszych we Lwowie

n. p. Lampki Philipsa:

A. 409 i A. 410 po Zł. 15.97

A. 423 — Zł. 15.08, B. 4 6 — Zł. 25.80

łącznie z podatkiem.

LEON APPEL i SKA

Lwów, Leg. onów 1. 12374t

Telefon 4-58.

Horyński parsknął wesoło, ślad na koni i rozpoznał galop.
 — Oczwście. Cała rodzina wpatrzona w ciebie, a pan-
 — Ach, o to rzecz idzie!
 w teatrze...
 — Sądziłem, że zabiegasz o rękę panny. Wówczas,
 — Nic mi do tego.
 — Ci siedzą na krocach dolarów...
 — Dostateczne. Co zaś do Milczyców...
 — To ogrom!
 — Mam zamożnego ojca; łącznie z żoną rozporządzam
 tysiącem złotych miesięcznie.
 — Bynajmniej. Jesteś bogaty, nieprawdaż?
 — Czyż zwariowałam?
 — He, he — pan major Stanisław Horyński wielki pan...
 — Bynajmniej!
 — Obojętne ci to?
 — Nic im nie będzie.
 — Nie im nie będzie.
 — Konie ci pomarnieją — syknął, wtrącając Stanisława
 na ramię robocze.
 — Horyński przyjechał na wysięgi spóźniony. W pierw-
 szym dniu Glinicz powodzenia nie miał, chodźli więc kwaś-
 niejszy niż zwykle.

ROZDZIAŁ IV.

Pocztwie, po koleżeńsku, Stanisław — nie wspomniawszy o kulawiznie klaczy, oddał się energicznie kuracji zagrzonej nogi... Nerwowa klacz, dzięki szczęśliwej ręce Horyńskiego i wybornej jeździe, w sprzyjających warunkach startując — w samej rzeczy wygrała.

— Glinicz ci nie daruje sukcesu! — winszowano zwycięzcy.

W Warszawie Horyński, wprosił z dworca, odwiedził kolegę.

— Belladona pierwsza! — zwiastował mu.

— Wiedziałem! Takie moje szczęście... Przygotowałem, pracowałem... rozbiłem się, zламаłem obojczyk. Nakoniec kobyła wygrywa mi wyścig — pod tobą! Na fuszera dałeś mi patent. Opowiedz mi cały wyścig. Prowadziłeś?

— Nie.

— Rwała się?

— Nie.

— Żartujesz! Kpisz ze mnie, nie warto wspominać. Grunty klaczy nie popsuta?

— Bądź spokojny.

— Nie lubię koni pożyczać!

— Słusznie.

— Ktoś ma reklamę — ja pracę. Obca ręka szkodzi. No, aleć dziękuję...

— To ja ci... Gdybyś Belladonę sprzedawał, kupiłbym ją chętnie...

— A wierzę!

Na tem skończono rozmowę, pożegnano się chłodno.

Horyński, człek bez żółci, jeśli nawet uczul dotkliwie gorzyc podziękowań Glinicza, przetrwał ją szybko.

To też jaśniał zwykła pogoda, gdy przebrany, odświeżony, tryskający życiem — wszedł do pań Namłockich, gdzie przywitano go godnie, raczej wstrzemięźliwie. Matka każdym słowem i gestem wyrażała pełną umiaru, esencjonalną matczyną sympatię: córka nęciła wdziękiem mglistego poranka.

Kiedyś Ignacy — niechając — podłuskał niarzące słowa.
 natomiast już pakował graty.
 Lecz o wyjeździe Mani mowy wciąż nie było — Wiklina
 Zapowiadał solennie: albo on — albo ja.
 — Wieczne kpiny! Nie świętego! Męczczyźni, męczczyźni!
 — Tak krwiożerczy?
 — Tak!
 — Zamierzam!
 — Zamierzam!
 — Ach, mężka niezdaradność! Wyrzucić daradność!
 — Do żadnych się nie poczuwam. Przyjść do niego
 wypadkiem, dochodów mi nie dawał; znamy się od niedawna.
 — Jakie pan ma obowiązki względem starego trutnia? —
 — Zbolałym głosem spytała osadnika.
 — Jakiego przyczyniając dotkliwie.
 — Wala, chodząc wciąż zapiekana — Wiklin milczał złowrogo,
 bierała jaskrawą i kasliwą formę: kobieta krzyczała, spazmo-
 którego kłótnie z Manią dokuczyły mu serce. Wasi przy-
 szycie do ostatniego usunięcia wadzącego lokatora,
 zaszło, panujące w miedzywojewódkim dworze, zmuszały Uru-
 chów podnieście łości odszkodowawczych pudów. Stosunki
 funkcjach. Ponure owe sprostowanie oznaczały wyrażnie
 cenach produktów rolniczych i ogólnie katastrofalnych kon-
 z wielką swadą opowiadał o szalejącej drożynie, znikomych
 do miasteczka, skąd powrócił środek tajemniczy. Poza-
 uszczelnienie zbożem. „Stary trutnie” jeździł w tym celu nawet
 wali zwolnienie lokalu, wzamian za znaczne odszkodowanie,
 dzili do kompromisu, mocą którego „administrator” obiecy-
 Pertraktacje z Wikliną, po mozolnych targach, doprowadza-
 zwłoki interesów.
 — Nadeszła pora likwidacji przetrwałych, nie cierpiących
 — wszystkich po zbiorach.
 — Wszakże! Wszakże! Wszakże! Wszakże! Wszakże! Wszakże!
 — Spracował się ciężko Ignacy, a kłopotów miał sporo. Do-
 — Czemże gorsza żywność, pocztowa — ta wolińska gęba?
 — Jest podłe? Jeśli Pan Bóg dopuści, to i kij wypuści!

Stanisław rósł, jak ciasto na drożdżach, a że był une bonne pâte...

Parę dni mu minęło, ani się opatrzył. Oprzytomniał, aż w pulku.

— Czy już można winszować? — pytali go wszyscy.

— Czego?

— Narzeczeństwa.

— Z kim?

— No, z Milczycówną!

— Plotka, śmieszna plotka... Skąd wiecie?

— Od Milczyców.

— Uspokójcie się, drodzy — nie podobnego. Chciałem komuś dokuczyć...

— Gliniczowi, nieprawdaż?

— E, dajcie spokój. Ktoby tam zresztą ojcu mojemu dogodził. Kopalniany to okaz. Milczycówny by nie chciał, zareczam wam! Ani tej, ani lepszej. Jakbym słyszał — sroce z pod ogona... Nie... Zwarjowałeś. — Wymagający — brr... Nie mówmy o tem — dobrze? — dodał stanowczo.

Lecz wkrótce do pulku powrócił wyleczony Glinicz.

— Przywożę ci ukłony od Reni Namłockiej — rzekł Horyńskiemu na wstępie.

— Cóż porabiają te panie?

— Teskno im za tobą — przyciął ze złośliwym uśmiechem. Uważaj: to porządna dziewczyna — żartów niema — dodał poważnie.

— Zastosuj to do siebie. Dowcip nie właściwy.

— Cierpką prawdę ci mówię. Poza-tem Gruszycki... Ja tam mieszać się nie chcę, lecz może być kasza.

— Sam ją zjem.

— Jeśli tak — dobrze. Przepraszam — winszuję. Niechaj Ignacy czuwa! Panna wolna... No, a z Milczycówną?...

— Idźże, nudziarzu, do kataru... masz kara! Zresztą czyż mam konkurować o rękę wszystkich panien?

— Zamierzam do Gruszyckiego pisać, czy wolno mu wspomnieć?

osadził: — Parszywo...
Wrocław — Mieczysław — zjechałszy osobście.
dolał zadaniu.
Ignacy miał swego podrosika — we trzech — niezadanie po-
miał. Litoscwie, dziedzic Czabanek parobka pożyczyl, a że
niby przekorne piaz, czeplaja się rada i wprost je zatrzy-
— Walec jak jest? Katwo rzec! Brony skacza, chwasty,
jesz. Wal pan — jak jest.
— Rola, panie, pod wsćleka suzka — nie juz, pan nie
poradzi. Te, perzu, panie, nie wyciągniesz, a ziemie sproszku-
rzal i orzeki:
ta swoje: pole bylo zachwaszczone, twardo. Kółczyński spoj-
Wyrobienie roli nie udalo się; późna i płytka orka zrobi-
obstania ozimiu.
nieznośna dla mieszkanców. Pozostawalo trudne zadanie
stomy. Zsypano płon w pokojach, co spowodowalo ciasnotę,
kotana konna młocarenke i jakoś tam ziarno oddzielono od
gorzel. Pomógł osadnikowi Kółczyński, wynajawszy rozkle-
Jednak sprawa z omiotami i siejbą przedstawiala się
kopiaków.
nicy — zebrai, zwiezi, usiawili na dziedzincu parę sportych
zwózka też. Gruszycki malo miał z tem kłopotu: chlapi-spół-
Rok na Wołyniu byl wrodzajny. Zmowa poszły duchem,

ROZDZIAŁ V.

54 BIBLIOTEKA „SŁOWA POLSKIEGO“

— O czym?
— No... o Reni i tobie...
— Wolna wola.
Horyński chciał odejść.
— Czekał — zatrzymał go Glinicz — wiesz: kupilem
konia!
— Czemuż, tetryku, nie mówisz?
— Rozmawialiśmy o niewiastach.
— Powiadajże!
— Łaska losu, mój drogi. Konie nadzwyczajny — folblut
importowany z Francji, szybki, pysznie skaczący, łagodny,
potężny... Nazywa się „Feston“.
— A Belladona?
— Sprzedałbym ją... Kup!
Dobito szybko targu. Horyński nerwowo klaczy pozwo-
lił odpocząć; mało galopował, puszczał nawet na paszę, jeź-
dził na niej przed frontem. Kasztanka nabrała ciała, a zaży-
wana spokojnie — znacznie złagodniała. Po miesiącu, gdy Ma-
jak zakulał, Horyński, nie mając na czym wyjechać w dyw-
zynym wyścigu, siadł na Belladone, która dzięki niezwykle-
mu szczęściu, zdołała pobić bajecznego „Festona“...
Glinicz zadygotał.
— Winszuję — wycedził. Piszę dziś do Ignasia, czy masz
co do niego?
— Nie.
— Mam donieść przykrą prawdę?
— Wolna wola, powtarzam.
Piotr gwizdnął przez zęby. Poczem siadł i długo gryz-
molił.
— Cóż ty tak piszesz? — zapytał go któryś kolega.
— Notę dyplomatyczną. Chcę awanturze zapobiec...
— Możesz ją wywołać.
— A niech tam się kpy kłóca!
— Łatwo oberwać po łbie.
— Wytrzymam.
I z duma list do skrzynki wrzucił.

50 BIBLIOTEKA „SŁOWA POLSKIEGO“

weł brodem wartkiej rzeczniki przecięta. A na czole wyścięgu,
podorywkami, po przez rowy, ścianki, parkany i płoty, na-
przez pola, znaczną chorągiewkami, wiodącą ścierniskami,
cy — rywałem pomagać. Dla tego jechał ostatni, kręta droga
lecz i nie zamierzając czernkowiękbądz — choćby niechca-
mie najdogodniejsze miejsca do skoków, nie przeszkadzając,
chac na końcu, przytomnie i „z głową“, wybierając swiada-
metrow, terenowe przeszkody — nie żarty! Wołał więc je-
zas sunął spokojnym myśliwskim galopem: sześć tysięcy
jąc się z klaczą, nierównym tempem prowadził, Horyński
szczęśliwy uchwycono i ruszono w dystans. Piotr, boryka-
udało się histeryczkę unieruchomić na chwilę; moment ten
chodząc zadem, a nawet ponosząc. Gliniczowi nakoniec
wiania koni psuła Belladona, bocząc się, wspinając lub pod-
jechał starter, któremu wciąż mozolne zadanie wytrwały-
pod nosem jakąś słyszana w Warszawie piosenkę, gdy nad-
cpienie trawy, a dosiadający go Horyński spokojnie mrucał
pod posępnym swym panem. Omady „Majak“ skubał dow-
przejął Belladona, mocno podniecona, przebiegła nogami
Dwanaście koni czekało startu do wielkiego biegu na
wanych siromotnie.
jąc przeszkody, niechętnie walcząc w gonitwach, przegry-
nych występach grymasów, odmawiających skoków, zaczęła-
Uregulowana, niby geneński zegarek, Belladona na publicz-
Piotr nie miał powodzenia — istotnie przyciągał „dech“.
— Złotowys — trudno mi się gniewać...
Stanisław usmiechał się pobłażliwie.
— a inne do wdzięków...
— Milczyć i Renia... Jedne westchnienia do kasy.
— Jakże amory?
— Amory, amory i szczęście...
defizliwie na spoglądając, mrucał:
ziemnym wale, dojechał drugim — w steepu. Glinicz, po-
z płotkami na gniadym „Majaku“; skozłokowawszy na
kies tam nagrody na konkursach; wygrał pozatem bieg
Sezon miał i miał się już ku końcowi. Major zdobył ja-

51 CIEŃ

Glinicz mocował się z rotmistrzem na olbrzymim koniu,
który wkrótce się skończył, gdyż znikł w barwnej grupie,
a płowa maść Belladony migała wciąż wysunięta o parę
długości.
Tempo rosło stopniowo; na bagnistej łące ktoś runął,
a wierzchowiec bez jeźdźcy, zerwawszy się, karambolując
z współzawodnikami, przeszkadzał, aż go ktoś zdołał zia-
pać — a może nawet sam do stajni powrócił? Innemu koni
odmówił skoku; dość, że w uszczuplonej liczbie wracano na
tor. Na znanym terenie chyżość, nagle, niepomierne wzro-
sła. Chwilę tę Horyński przewidział i był „na ognie“ przo-
dujących koni, mijając je z łatwością. Bankiet już przebył
bezpośrednio za Gliniczem. Zakotłowało coś — „Majak“ sko-
czył szerzej. Głuchy łoskot i pomruk w trybunach podkreślił
czyjś upadek.
Jakoż, przez nikogo już nie atakowany, „Majak“, jak to
mówią, wygrał sam.
— Co tam z Gliniczem? — były pierwsze słowa Stani-
sława, przyjmowanego grzmiąciami oklaskami.
Pokazano mu zbliżający się orszak: Piotra na noszach
i kulawą klacz, prowadzoną opodal.
— Bez przytomności? — zapytał.
— Tak.
Wywieziono z toru biednego Glinicza.
— Dokrakał się — zauważył ktoś.
Stanisław nie mogąc narazie odjechać, wziął klacz pod
swoją opiekę, obejrzał starannie jej ścięgna, odbył konferen-
cję z weterynarzem i doszedł do przekonania, że kulawizna
jest tylko chwilowa, poczem, przegrawszy płaski wyścig,
odwiedził Glinicza, który już przyszedł do siebie.
— Złamany mam obojczyk — żalił się Piotr — wszystkie
kości bolą. Wysyłają mnie do Ujazdowskiego szpitala. Weź,
proszę Belladonę w opiekę, przygotowana pysznie: wyścig
z płotami powinienaby wygrać... Możebyś na niej pojechał?
— Chętnie — zgodził się major — i takby „Majak“ nie
poszedł...

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Czyja winą niepowodzenia polskiej lekkiej atletyki.

Niepowodzenia polskiej lekkiej atletyki w minionym sezonie wywołały ruch w świecie sportowym. Fatalna przegrana naszych najwybitniejszych „gwiazd” lekkiej atletyki męskiej przeciw Czechosłowacji była w jaskrawości swej niespodzianką bardzo przykłą. Posypały się też gromy na dwie strony głównie. Z jednej strony lwią część winy zwalono na nerwy i brak chęci zwycięstwa współzawodników, z drugiej strony zaatakowano niejedno krotnie w sposób gwałtowny naczelne władze Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

Bezwzględnie przyznać należy, że ataki te nie pozbawiły były słuszności tak w jednym jak i w drugim kierunku, nie oświecały one jednak sprawy w sposób należyty. Lekka atletyka rozwijająca się w Warszawie, przy-

nemi wyjątkami poziomu takiego jeszcze nie wykazują. Poza tem kierownictwo klubów, albo też ewentualni trenerzy (bardzo często wogóle nieistniejący) zawodników swych i do poziomu ich nie szanują. Z jednej strony pozwala się i znosi wszelkie wybryki „gwiazd”, popierając temsamem hodowlę „primadon”, ze wszystkimi ich złymi stronami, z drugiej strony żąda się od zawodników zbyt wiele. Trening chwilowa kondycja i zawody, powinno być ściśle unormowane i do siebie dostosowane; tymczasem lucznik Wit tga, puhar Pogoni, czy zwykła zawiść klubowa nakazują stawiać zawodników, być może dobremu już specjalistę płotkarzowi, w punktach dla niego nie odpowiednich. W wyniku zobaczyć możemy nazwiska naszych czołowych asów, jak sezon długi w każdym prawie zawodach; czasem po 3, 4 i 5 razy w jednym lub dwu dniach; w dodatku w najdziwniejszych punktach programu. Tego rodzaju brak poszanowania sił mści się musi. Dochodzi do komulacji zmęczenia, jako przedwstępnej stopnia przemęczenia. Wyniki stają się początkowo jaskrawo nierówne, choć pozostają jeszcze na dość wysokim poziomie. Dopiero później przychodzi stalszy już i dłuższy spadek poziomu wyników. Przedwstępny okres zmęczenia, to właśnie te typowe „nerwy”, „brak woli zwycięstwa”, tak pochopnie zarzucane zawodnikom po niepowodzeniach. Z wojennych czasów walk frontowych przypominają sobie prawie każdy ich uczestnik, przykład nagłego załamania się duchowego z fatalnym czasem skutkiem, najlepszych, nawet bohaterskich oddziałów, zbyt wykorzystanych i zbyt przemęczonych. Załama nie także nie było bynajmniej podstawowe, ani długotrwałe; najlepszym lekarstwem był dobry spoczynek.

Zdawało się więc, że część winy za niepowodzenia zawodników przenieść by należało na także hojnie gromiony Zarząd P. Z. L. A. — Przyznać trzeba, że istnieje dysproporcja między bardzo znacznym rozrostem naszych zobowiązań międzynarodowych, a niedostatecznym rozrostem wszczepienia czołowych zawodników. Zarząd P. Z. L. A. mógłby o tem pamiętać i starać się o więcej masowe rozszerzenie lekkiej atletyki w całej Polsce; należy być mniej warszawskim, a więcej ogólnopolskim. Wśród większej ilości lekkoatletów w całej Polsce znalazłby się większy zastęp wybitnych zawodników i zawodniczek. Od czasu powstania Państwowego Urzędu dla Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego poszła praca P. Z. L. A. bardziej, choć jeszcze niedostatecznie w tym kierunku.

Zresztą czy to P. Z. L. A., czy też Zarządy okręgowe powinny tylko kierować akcją, uprawiać propagandę, a nie dopuszczać do rzeczy szkodliwych, jak opisywane powyżej sposoby i powody stawiania do zawodów.

Główny błąd tkwi w braku kierownictwa w sekcjach lekkoatletycznych klubów. Brak planów, brak zdecydowanego kierunku, brak ostrej dyscypliny, to główne punkty. Sekcje lekkoatletyczne prowadzone są najczęściej jedynie od zawodów do zawodów, często w myśl indywidualnych życzeń jednostek, bezplanowo i bez odpowiedzialności.

Klub ma obowiązek czuwania nad swoimi członkami, zapewnienia im opieki i kontroli lekarskiej, zapewnienia racjonalnego treningu pod kierownictwem odpowiedzialnej i odpowiedzialnej jednostki. Klub nie ma prawa żądać od swoich zawodników ryzykowania prze męczenia dla zadowolenia ambicji swej w walce z niecierpliwym zwykle miejscowym rywalem. Czas już najwyższy

wyść z błędnego koła wyobrażeń, że zadaniem klubu jest jedynie oddanie swoim członkom boiska do dyspozycji i umożliwianie zdobywania jaknajwię-

kszej ilości nagród, bez względu na sposób w jaki to się dzieje.

Dr. Wuł.

Przygotowania do Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie.

1. Budowa stadionu olimpijskiego. W sprawie budowy stadionu w Amsterdamie, Holenderski Komitet Organizacyjny zawiadamia, że prace poszły już tak dalece naprzód, iż nawet bardzo ostro zima nie mogłaby poważnie przeszkodzić ich planowemu wykonaniu. Obecnie w razie potrzeby lokale, które znajdują się pod t. zw. „trybuną maratonską”, mogą być już wykorzystane. Prace idą raźnie przy wykończeniu trybun, tynkowaniu, robotach malarskich, przy ustawianiu ławek, ogrodzenia i przy zakładaniu okien i drzwi. Z wielką szybkością postępują prace również przy wykończaniu gmachu przeznaczanego specjalnie dla boksu, sali fechtunkowej, wieży maratonskiej i pływalni, które tworzą jak wiadomo ogromny blok budowli łącznie z wielkim stadionem. Rozpoczęto również prace przygotowawcze przy zakładaniu kwiatników, trawników itd.

2. Mieszkania. Jak wiadomo, Komitet Holenderski zorganizował w swoim czasie specjalną Sekcję powołaną do załatwienia spraw związanych z zakwaterowaniem urzędowych osobistości, uczestników Igrzysk, dziennikarzy i tych wszystkich, którzy zamieszkają w Amsterdamie w czasie Igrzysk Olimpijskich. Sekcja ta z największą energią prowadziła prace dotyczące przygotowań mieszkaniowych i otrzymała już dużą ilość zgłoszeń. W wyniku porozumienia między Komitetem Organizacyjnym i Magistratem m. Amsterdamu, Syndykat „Koggeschip” na prośbę Magistratu postanowił zorganizować specjalne biuro kwaterunkowe dla turystów przebywających w Am-

sterdamie z okazji IX. Olimpiady.

3. Nie będzie wygórowanych cen w Amsterdamie z powodu Igrzysk. Wiadomości, że jakoby z powodu Igrzysk Olimpijskich nie będzie wolnych pokoi do wynajęcia w Amsterdamie, są bezpodstawne. Przeciwnie można zapewnić, że wszyscy goście znajdą odpowiednie mieszkania pod warunkiem zgłoszenia się we właściwym czasie w biurze kwaterunkowym. Co zaś się tyczy wygórowanych cen, to ta sprawa nie powinna nikogo niepokoić. Ze źródła urzędowego jest wiadomym, że właściciele hoteli w Hadze i Scheveningen utrzymają swoje przeszłoroczne ceny.

4. Konkurs sztuki. Następujące państwa zgłosiły swój udział ostatecznie, lub też warunkowo w konkursie sztuki: Polska, Austria, Szwajcaria, Dania, Belgia, Anglia, Portugalia, Francja, Włochy, Hiszpania, Urugwai, Ameryka, Węgry, Niemcy i Luxemburg.

5. Pływanie. Dwie duże pływalnie zostaną oddane w Amsterdamie do użytku wszystkich cudzoziemskich uczestników Igrzysk w celu umożliwienia im racjonalnego treningu przed zawodami pływackimi.

6. Cena miejsc na Igrzyskach. W najkrótszym czasie będzie możliwem podać do wiadomości ceny biletów wstępu oraz sposób, w jaki będzie przeprowadzony podział tych biletów.

IX-ta Olimpiada 1928 r. będzie wielką próbą sił polskiego sportu. Przyczyni się do zwiększenia szans narodowej reprezentacji, złożą niezwłocznie daninę na fundusz olimpijski, Konto P. K. O. 14-450 Warszawa.

LTL — Lechia 2:0 (1:0).

Rewanżowe spotkanie tych drużyn, nieczem nie różniło się od czwartkowego i z przykrością musimy stwierdzić, że z uwag umieszczonych w numerze piątkowym nie dodać ani ująć nie możemy. Nasze uwagi przeszły na razie bez echa, bo nasi hokeiści nie mogą zrozumieć, że hokej jest grą wybitnie jednostkową, polegającą na szybkich wypadach i jeszcze szybszych strzałach na bramkę, zaś wszelkie kombinowanie, podawanie ze środka na skrzydło, z obrony do ataku itd., nie ma nic wspólnego z prawdziwym hokejem i jest jego kłepką i to bardzo kłepką imitacją.

Już w zeszłym roku w czasie pobytu we Lwowie drużyny WTL. mogli się przekonać, że w tej drużynie każdy gracz jest napastnikiem, ale też każdy w razie potrzeby jest obrońcą. W ataku gra ten gracz, który ma w danej chwili krążek, z którym przez całe boisko posuwa się aż pod bramkę przeciwnika.

Wadą zasadniczą naszych drużyn jest nieumiejętność posuwania się z krążkiem, wskutek czego każdy stara się jak najprędzej podać drugiemu, który także nie umie, więc znów podaje drugiemu, by w ten sposób zrzucić z siebie odpowiedzialność za mylną grę.

U jednostek bardzo nielicznych, są do piero przebliski wypadów, tych jednak nie można na razie traktować.

W najbliższą niedzielę ma do Lwowa zjechać drużyna hokejowa AZS-u warszawskiego, która cały szereg sukcesów zdobyła w spotkaniach międzynarodowych, więc spodziewamy się, że ich pobyt wykorzystają nasi hoke-

ści do podpatrzenia zasad i podstaw gry, a napewno nauczą się wiele i zarzuca stosowane dotąd metody.

We wczorajszym spotkaniu przez cały czas gry miała przewagę drużyna LTL, która swej przewagi z powodu niecelności strzałów i nastawiania sobie krążka przed strzałem na bramkę, jednym słowem namyślania się przed strzałem, nie potrafiła swej przewagi wyrazić cyfrowo.

Bramki strzelił Jägerman i Janelli. Sędziował p. Strzelecki. W. Rz.

Kronika sportowa.

Górny Śląsk Ruch Zjedn. Przył Sportu 1:0. Piłka nożna.

Śląsk—D. 7 Siemianowice 5:3. Piłka nożna.

Nowe rekordy polskie w chodzie ustanowił Kaczmarczyk z Polonii warszawskiej a to na przestrzeni 10 km. w czasie 52:15.6, chód godzinny — 11.400 mtr.

KRAKÓW. Craco ia—Makkabi 2:0. Zaw. hokejowe.

POZNAŃ AZS.—Poznański Klub Łyżwiarzy 1:0. Zaw. hokejowe.

Warta—3. p. Lotników 6:0 (2:0). Zawody piłkarskie.

WARSZAWA. Team A.—Team B. 3:1. Zaw. hokejowe.

Gedania—Sopoty 4:3. Zaw. w piłce nożnej.

WIŚNIAK KANTOROWICZA

znać trzeba bardzo szybko, przechodzi krytyczne lata młodości ze wszystkimi zresztą typowymi objawami.

Zawodnicy zbyt jeszcze nieliczni trenują prawie jedynie dla samych zawodów. Trening zwykle dorywczy i nie dość metodyczny idzie w kierunku wczesnej specjalizacji dla osiągnięcia chwilowego wyniku, bez względu na dalszą przyszłość, nawet wieloobiecującego atlety. Stawianie do najrozmaitszych zawodów nie wzięte w żaden racjonalny program grozi bardzo łatwo albo przemęczeniem, albo w słusznej zresztą obronie przed przemęczeniem, zbagatelizowaniem poszczególnych zawodów. Zawzięta rywalizacja międzyklubowa prowadzi do zupełnie niepotrzebnych stawian do zawodów w punktach i czasach dla danego zawodnika zupełnie nieodpowiednich, li tylko dla zdobycia jakiegoś punktu potrzebnego klubowi dla jednej z licznych rozgrywanych w ten sposób nagród.

Wydawać się nawet może, że walki lokalne międzyklubowe dochodzą do takiej zawziętości, że zawodnicy więcej w nie wkładają energii, niż nawet

WIŚNIAK KANTOROWICZA

w bronienie barw państwowych na zbyt licznych dla tak szczupłej garstki zawodników międzynarodowych zawodach.

Władze lekkoatletyczne znowu używają dużo energii na łagodzenie, regulowanie i wogóle zajmowanie się rozbujałymi namiętnościami międzyklubowymi za mało zaś posiadają czasu, energii i doświadczenia na właściwe swe funkcje kierownicze.

Wszystkie te objawy, to jak gdyby wtórne odbicie lat młodości i największego rozwoju lwowskiej lekkiej atletyki w okresie przedwojennym. Największą różnicę i częściowe zaostrenie sytuacji stanowi większa popularność sportu i obecność prasy sportowej często to wynoszącej „gwiazdy”, czy do żeńskie, czy też męskie wręcz pod niebiosa, lecz równie często przesadnie potępiającej w razie niepowodzenia.

Przyjrzyjmy się sprawie możliwie spokojnie. Czołowi zawodnicy polscy osiągnęli w porównaniu do lat ubiegłych poziom bardzo wysoki. Poziom ten przeceniamy w stosunku międzynarodowym bardzo znacznie, gdyż porównujemy zawsze z zagranicą jedynie najlepsze nasze wyniki, nie pamiętając o tem, że zawodnik czołowy w pojęciu międzynarodowym odznaczać się musi nie tylko wysokim, ale też i stałym poziomem swych wyników.

Zawodnicy też poza bardzo nielicz-

Rezolucja Rady Ligi Narodów w sprawie litewskiej.

Genewa. 11 grudnia. (PAT.) Przed godz. 11 w nocy zebrała się Rada Ligi w komplecie. Polskę reprezentował min. Zaleski. Zaproszony został również Waldemaras. Marsz. Piłsudski zajął miejsce w fotelu, w pierwszym rzędzie na sali, przeznaczonym dla dyplomatów. Sprawozdawca holenderski Blockland zaproponował przyjęcie następującej rezolucji:

„Przyjmując do wiadomości solenne oświadczenie przedstawiciela Litwy, że Litwa nie uważa się za będącą w stanie wojny z Polską i że wobec tego oba kraje pozostają w spokoju, przyjmując do wiadomości solenne oświadczenie przedstawiciela Polski, że Republika Polska uznaje i uszanuje całkowitą niezależność polityczną i całość terytorjalną republiki litewskiej, Rada zaleca obu rządów nawiazanie w najbliższym czasie bezpośrednich pertraktacji mających na celu ustalenie dobrych stosunków, od których zależy pokój, ofiarując do dyspozycji obu stronom życzliwą pomoc Ligi Narodów i jej organizacji technicznych w wypadku, gdyby ta pomoc była pożądana w czasie pertraktacji, którą Rada zaleca:

1) decyduje, że skarga rządu litewskiego odnosząca się do postępowania wobec osób, języka lub pochodzenia litewskiego, o których mowa w odwołaniu rządu litewskiego, będzie zbadana przez komitet, składający się z przewodniczącego Rady i dwóch członków przez niego wyznaczonych. Komitet ten przedstawi Radzie sprawozdanie ze swych czynności;

2) decyduje, że w razie incydentów granicznych albo w razie niebezpieczeństwa takich incydentów, sekretarz generalny Ligi będzie mógł na żądanie jednej ze stron zasięgnąć rady przewodniczącego Ligi Nar. i sprawozdawcy

tej sprawy, poczem poweźmie środki zmierzające ku uspokojeniu. — Rada stwierdza, że obie strony obowiązują się ułatwić w tym wypadku zbadanie sprawy przez Ligę Narodów. Przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie przedstawiciela Polski, że obywatele polscy wspominani w odwołaniu rządu litewskiego, będą mieli swobodę powrotu do Polski bez trudności. Jeżeli wynikną nieprzewidziane trudności, sprawozdawca udzieli pomocy, by je usunąć. Rada oświadcza, że powyższa rezolucja w niczem nie przesądza spraw co do których między rządami zachodzą różnice poglądów”.

Pożegnanie delegacji polskiej z Waldemarasem.

Genewa. 11 grudnia. (PAT.) Po odczytaniu rezolucji min. Zaleski oświadczył, że rezolucję przyjmuje. Waldemaras złożył takie same oświadczenie.

Waldemaras podziękował wszystkim, którzy współpracowali w doprowadzeniu do porozumienia, zwracając się do min. Zaleskiego wyraził mu podziękowanie za życzliwe słowa doń poprzednio zwrócone, wreszcie wyraził prze-

konanie, że dalszy ciąg realizacji porozumienia między Litwą a Polską będzie jeszcze łatwiejszy, niż ten pierwszy krok.

Na tem posiedzenie Rady zamknięto. Marsz. Piłsudski po kolejnym żegnaniu uściśnięciem dłoni poszczególnych członków, jak również Waldemarasa, poczem opuścił salę obrad, poczem o godz. 1-ej wyjechał z Genewy.

Wypadki przy pracy.

Międzynarodowa Konferencja Pracy będzie obradować podczas nadchodzącej sesji nad kwestią zapobiegania wypadkom przy pracy. — Doniosłość tej sprawy uwypukliły niezmiennie jasno relacje cyfrowe złożone z początku listopada b. r. przez ekspertów przy Międzynarodowym Biurze Pracy.

W Niemczech np. według raportów oficjalnych wydarzyło się w ciągu r. 1926 — 5.295 śmiertelnych wypadków przy pracy i 50.769 wypadków, które pociągnęły za sobą całkowitą lub częściową niezdolność do pracy. Cyfra inwalidów pracy pobierających zapomogi wynosiła 428.421 osób. W r. 1926 wysokość wypłacanych zapomóg dosięgła 260 milionów marek.

W Wielkiej Brytanii w roku 1926 zarejestrowano 139.963 wypadków przy pracy, w tem 8.066 śmiertelnych. W ko-palniach węgla ilość wypadków przy pracy dosięgła w 1925 roku cyfry 189.223.

We Włoszech, w 1925 r., zapomogi wypłacone tu z tytułu 357.322 nieszczęśliwych wypadków przy pracy, dosięgały sumy 169 milionów lirów. Z powyższej liczby wypadków 1.253 pociągnęły za sobą śmierć ofiar, 25.084 zaś przyprawiły robotników o niezdolność całkowitą do pracy.

W Stanach Zjednoczonych w r. 1924, zanotowano 21.232 wypadków śmiertelnych i 2.324.829 wypadków cięższej natury. W r. 1926-ym w 687 przedsiębiorstwach przemysłowych ilość dni pracy straconych z powodu nieszczęśliwych wypadków wynosiła 3.012.757.

Cyfry powyższe, odnoszące się do najbardziej uprzemysłowionych krajów wskazują dobitnie, jak wielką sumę pracy, czasu i pieniędzy wyobrażają w gospodarce państwowej i społecznej nieszczęśliwe wypadki przy pracy.

Sport za granicą.

Wiedeń. Rapid—Sportclub 5:2.

Budapeszt. Vasas—Bastia 5:3. —33—

Attila 3:2. — Ujpesti—Sabaria 4:2. —

Kerylet—Nemzeti 2:2.

Belgrad. Ferenzvarosi—Jugosławia

3:1

Zagrzeb. Florisdorf (Wiedeń)—Hra-

djansky 2:1. — Florisdorf—Hradjansky

5:3

Konstantynopol. Sparta (Praga)—

Galatea 8:1.

—O—

Zjazd osadników wojskowych.

Warszawa, 11 grudnia. (PAT.) Dziś o godz. 10.30 nastąpiło otwarcie VI-go Walnego Zjazdu delegatów Centr. Zw. osadników. Na zjazd przybyło około 700 delegatów, reprezentujących 42 oddziały powiatowe Związku.

Obrady zajął p. Liszkowski. Po wyborze prezydium, wygłoszone przemówienie powitalne, poczem nastąpiły sprawozdania.

Wszyscy mówcy wskazywali na poprawę stanu gospodarczego osadników. Organizacja ta liczy dziś 14.341 członków. Osadnicy mają dziś 206 różnych spółdzielni, 243 Kas Stefczyka. Referenci zwracali uwagę na konieczność unormowania stanu prawnego i zapewnienia osadnikom długotrwałego kredytu. Stwierdzono poprawę stosunków z miejscową ludnością.

Z życia „Sokoła”.

Zjazd prezesów i naczelników gniazd małopolskich.

Dnia 11 grudnia odbył się we Lwowie zjazd prezesów i naczelników gniazd z całej Małopolski, w celu zdania sobie sprawy z obecnego stanu Sokolstwa we wschodniej Małopolsce. Przybyło 132 uczestników. O godz. 9:30 zajął obrady prezes Dzielnicy dr. Czarnik, nadmieniając, że zawięzanie prezesów nastąpiło wskutek pewnej

opieszałości, jaka daje się zauważyć wśród pracy sokolej, na czem cierpi wychowanie fizyczne, nie pielęgnowane odpowiednio przez Zarządy, które są do tego powołane. Nadto oczekuje nas wysiłek poważny — to zlot ogólny sokolstwa w Poznaniu w r. 1929, na którym winniśmy wobec licznych reprezentantów zagranicznych wykazać

NEKROLOGJA.

S. + P.

Z WEIGLÓW

REGINA ADAMOWA

żona aptekarza

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 11 grudnia w 72 roku życia.

Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 13 grudnia 1927 r. o godzinie 2 popołudniu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarzu Łyczakowski, zaprasza

12683

MAŻ Z SYNAMI I RODZINA.

+

Za spokój duszy

Artura Grottgera

ur. 1837 r. w Ottyniowicach, zmarłego 1867 r. w Amelle les Bains jako w sześćdziesiątą rocznicę śmierci artysty odprawioną zostanie w Bazylice Archikatedry lwowskiej we wtorek, dnia 13 grudnia b. r. o godz. 12 w południe

Msza św. żałobna

swoją sprawność organizacyjną i fizyczną.

Po zagajeniu tem przedstawił dr. Wołańczyk obecny stan sokolstwa, który niedoceniany przez społeczeństwo, stał odosobniony i wskutek tego wykazuje sam pewną niewiarę we własne siły. Przeszedłszy jednak wszystkie przyczyny i ragle bytu sokolstwa stwierdził, że organizacja sokola jest ze wszech miar obecnie potrzebna, że gromadząc w swoich szeregach jednostki bez względu na przekonania polityczne, jest jedyną organizacją opartą faktycznie na podstawach czysto sportowych i narodowych. Byt jej jest zatem zapewniony a potrzeba uprawiania ćwiczeń fizycznych i wychowania obywatelskiego zmusza organizację do podwojenia swych wysiłków przed zło-tem poznajskim.

Drugi referent był dr. Małaczynski, omawiał stan funduszu i sprawę organizacji oddziałów żeńskich, w końcu naczelnik Kapałka przedstawił wskazówki, jak organizować technicznie gniazda sokole, uwzględniając na równi gimnastykę, przysposobienie wojskowe, sporty i lekką atletykę. Zakończył oznajmieniem o zamierzonym zlocie i przygotowaniach już poczętych przez Związek Sokoli w Warszawie.

Obszerna i nadzwyczaj rzeczowa dyskusja wskazywała przejęcie się argumentami referentów, a prezisi jakoteż naczelnicy okazali silne postawienie rozporządzenia silniejszej akcji sokolej po wszystkich gniazdach. Uczestnicy ukończyli obrady o godz. 3 uchwalać wygłoszone referaty ogłosić drukiem, by mogły one być substratem do odczytów do gniazdach i by się z nimi zapoznać mogli również nieobecni.

DZIŚ MA BYĆ OMAWIANA SPRAWA PODWYŻKI URZĘDNICZEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 grudnia. (G). Prasa sanacyjna podaje, że sprawa podwyżki dla urzędników państwowych będzie omawiana 12 bm. w poniedziałek na posiedzeniu Rady ministrów.

Projekt który ma być przedłożony przez ministerstwo skarbu, przewiduje jakoby podwyżkę od 8 do 32 proc. zasadniczego uposażenia w zależności od stopnia służbowego.

KOMISARZ RZĄDOWY W WARSZ. KASIE CHORYCH.

Warszawa. 10 grudnia. (PAT.) Dnia 9 bm. okręg. Urząd ubezp. w Warszawie rozwiązał zarząd Kasy chorych Warszawy i zamianował komisarzem dr. Giebartowskiego.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

Nowość w Polsce!

Światowej marki

Czekolada

„ERIK A”

deserowa, mleczna gorzka, orzechowa, mokka i t. p. znajduje się już w pierwszorzędnych handlach i hurtowniach.

Gener. reprez. A. BENDEL

Telefon 37-32. 1.5 3n

RADIO - PODAREK

ŚWIĄTECZNY

12634n

naftaniej i w najlepszym gatunku dostaniesz na dogodnie spłaty tylko we firmie

NEUTRODON

Zakłady Radiotechniczne

Lwów, Plac Marjacki 10, Telefon Jb 42-62

Prospekty i cenniki bezpłatnie.

Wiadomości bieżące.

12

Grudzień

1927

Poniedziałek

Aleksandra

Jutro Łucji i Otyli

Wschód słońca 8:04

Zachód 15:44

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 12 bm. „Książę Niezłomny”.
Poniedziałek 12 bm. „Książę Niezłomny”.
przedstawienie popularne.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 12 bm. „Dorina”.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 12 bm. „Intryga i Miłość”,
ceny niższe.
Wtorek 13 bm. „Intryga i Miłość”, ceny
niższe.
Środa 14 bm. „Małgorzata z Navarry”,
ostatni pożegnalny występ Smosarskiej, ce-
ny niższe.

KINOTEATRY.

Apollo: Szatańska Syrena.
Chimera: Gehenna miłości.
Kopernik: Huzarów austriackich ma-
nowy.
Lew: Chang.
Marysińska: Huzarów austriackich ma-
nowy.
Kino „Palace”: „Kobieta - Siłki”.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych
(Omach Muzeum Przemysłowego, ul. Dzia-
duszyckich 1. 1) Jubileuszowa wystawa
Związku Artystek Polskich od 10—3. 10265

Do P. T. Prenumeratorów!

Zawiadamiamy, że już rozpoczę-
liśmy wstrzymywać wysyłkę dzien-
nika PT. Prenumeratom tak za-
miejscowym jak i miejscowym któ-
rzy dotąd nie uiszcili przedpłaty
za grudzień.

Ponowną wysyłkę pisma rozpo-
czniemy tylko po otrzymaniu po-
wyzsze, prenumeraty.

Wyprawy ślubne, zakupione w magazy-
nie płócien i bielizny Józefa Nowaka, pl.
Majacki 6, przetrwają 25 letni jubileusz,
ponieważ są wykonane z najprzedniejszych
materiałów

— Przedstawienie popularne w Tea-
trze Wielkim zapoczątkuje dziś w po-
niedziałek nieśmiertelny poemat dra-
matyczny „Książę Niezłomny”, a po-
przedzi je słowo wstępne wiceprezesa
Związku Teatrów i Chórów Lud. p. J.
Bartosiańskiego. Bilety po cenach naj-
niższych sprzedaje kasa Teatru Wiele-
kiego. Początek punktualnie o godz.
19:30.

— Z Teatru Małego. Trzy ostatnie
występy Smosarskiej po cenach niż-
szych. P. Jadwiga Smosarska związa-
ła kontraktami wyjeżdża na dalsze arty-
styczne tournée i wystąpi w Teatrze
Małym tylko trzy razy, dziś i jutro w
„Intrydze i Miłości” Fr. Schillera i we
środe w „Małgorzacie z Navarry”. Dy-
rekcja Teatru Małego daje te trzy
przedstawienia po cenach niższych.

— Przypominamy, że jutro we wtorek
13 bm. o godz. 18 w sali Instytutu
Technologicznego ul. Bourlarda 5 od-
będzie się odczyt prof. L. Pinińskiego:
Artur Grottiger i jego cykl Warszawa
II (niedawno odnaleziony w Anglii),
bogato ilustrowany przeźroczami.

— Msza św. żałobna za spokój duszy
Artura Grottigera, jako w sześćdziesią-
tą rocznicę śmierci artysty, odprawia-
ną zostanie dnia 13 bm. we wtorek o
godz. 12 w południe w katedrze lwow-
skiej. Chór Tow. „Lutnia” odśpiewa
podczas nabożeństwa mszę Messnera.

— Z Młodzieży Wszepolskiej. —
Dziś w poniedziałek 12 bm. o godz. 20
odbędzie się w sali Czytelni Akademi-
ckiej (ul. Łozińskiego 7) zebranie sek-
cji technicznej. Obecność wszystkich
członków studentów Politechniki ob-
owiązkowa. We wtorek 13 bm. o godz.

Rabin w opałach.

Policja niedopuszcza do zawarcia ślubu.

Lokal szkoły tańców Thuna w Ry-
nku był wczoraj wieczorem widownią
prawdziwej kinowej awantury: zgry-
madzili się rabin i szkolnik, ustawio-
c na czterech drążkach nakrycie, zjawia
się młoda para i goście weselni, gay
wtem wtargnęli do lokalu funkcjo-
nariusze policyjni, na widok których całe
to towarzystwo z rabinem czemp-
dziej umknęło do drugiej sali zamknę-
wszy za sobą drzwi na klucz. Trudno
było się w pierwszej chwili zoriento-
wać w sytuacji, gdyż na wspomnianej
sali tuż przed wkroczeniem policyj-
m odbyło się inne weselie żydowskie, wo-
bec czego tamto grono weselne na ra-
zie niepostrzeżone, mogło za drzwiami
szukać chwilowego ocalenia przed
wkraczającą policją.

Żona męża — przeciw przyszłej jego
żonie.

Blizszy wgląd poza kulisy tego wido-
wiskowego „chasyne” stwierdził przy-
czynę tego panicznego odwrotu „mło-
dej pary i rabina na widok policyjnych
funkcjonariuszy. Oto niejaki Salomon
Bachrer f. Schapira porzucił przed k-
ku dniami swą żonę Binę i nie poczyni-
wszy żadnych kroków rozwodowych
zamierzał w dniu wczorajszym wpaść
w związek małżeński z Różą Spitzer
z Zamarstynowa. Bina Schapirowa
dowiedziawszy się o tem, zawiadomi-
ła policję, która wkroczywszy nie do-
puszcza do weselnego aktu, wobec cze-
go cała towarzystwo w niepysnych
humorach rozeszło się do domów. Ni-
zadowolonym był rabin, który nie
otrzymał honorarium od niedoszed-
łego bigamisty.

Dużo było z tego powodu typowego
krzyku, zamieszania, — „panna mło-
da” z Zamarstynowa dostała spazmów
pełną potocznych słów była pogada-
ka obojga Schapirów — rabin w op-
ałach, szkolnik w kłopotach — a przed
lokałem wielkie zbiegowisko niedzi-
nej gawiedzi.

7.15 wiecz odbędzie się w sali ZLN.
(ul. Piłsudskiego 11) zebranie sekcji i-
deowej z referatem na temat „Prawo-
rządność” B. Wasilutyńskiego. Obec-
ność członków zapisanych w roku
1927 obowiązkowa.

— Z Odrodzenia. W poniedziałek 12
bm. rozpoczyna się w sali Czytelni ka-
tolickiej ul. Piekarska 28 kurs meto-
dy pracy społecznej. Początek o godzinie
7 wieczorem.

— Podziękowanie ks. Strońskiego.
Od ks. Tad. Strońskiego otrzymaliśmy
następujące pismo: „Spełniając miły
memu sercu obowiązek dziękuję tą
drogą wszystkim, którzy w jakikol-
wiek sposób wzięli udział w radości
i poważnej mego życia chwili, jaką by-
ły moje święcenia kapłańskie oraz
pierwsza Msza św. Składam w szcze-
gółności podziękowanie za życzliwość
mi okazaną: Wszystkim dostojnym
Przełożonym moim, PT. Redakcji
„Słowa Polskiego”, oraz Kochanym
Przyjaciółom, Kolegom i Znajomym.
Sądzę że podziękuję najlepiej, jeśli
choć w części spełnię pokładane we
miej skromnej osobie nadzieje, poświę-
cając życie całe służbie Bogu i Ojczy-
źnie. Oby Pan Zastępów zdarzył, żeby
te idee właśnie były treścią i moto-
rem mego życia. — Ks. Tadeusz Stroń-
ski, wikary w Winnikach”.

— Jubileusz 50-letniej pracy dzien-
nikarskiej. Dziennikarstwo lwowskie ucz-
ciło wczoraj serdecznym obchodem 50
letni jubileusz pracy dziennikarskiej p.
Karola Kucharskiego, wiceprezesa i
członka honorowego Tow. dziennika-
rzy polskich i członka wydziału Syndy-
katu dziennikarzy polskich. Po walnym
zebraniu Syndykatu w małej sali Ka-
syna m. zebrał się członkowie obu zrze-
seń dziennikarskich w komplecie, re-
daktorowie pism a dalej prezes Czer-
wiński, prezes Prachtel-Morawiański,
prezes dr. Polak, członek Wydziału sa-
morządowego dr. Dwernicki, prezes Ka-
syna dr. Hojnacki, dyr. dr. Reinlaender,
konsul Stillip, prok. dr. Laniewski i in.

Do jubilat przemówił bardzo serde-
cznie prez. Laskownicki imieniem dzien-
nikarzy polskich, pr. Fryling imieniem
Syndykatu, poczem obecni po wspólnej
fotografii zasiadli do skromnego śnia-
dania. Szereg toastów rozpoczął dr.
Dwernicki, który w końcu odczytał ser-
deczne pismo T. Wydziału samorządo-
wego, wystosowane do jubilat, jako b.
radcy Wydziału. Przemawiali następnie
dr. Hojnacki im. Kasyna m. i Koła-lit-
art, red. Rolle imieniem Kolegów, Wł.
Szenderowicz im. „Słowa Polskiego”,
Kielb im. „Kurjera Warszawskiego”,
p. Mich. Hausnerowa im. Koleżanek,
i p. Höflinger im. Związku stow. śpie-
wackich. W końcu przemówił jubilat
Kucharski, dziękując za te serdeczne
objawy uznania jego pracy. W końcu

dr. Hartleb odczytał stos listów i tele-
gramów nadeszłych z całej Polski. —
Wśród serdecznego nastroju śniadanie
przebiegało do zmroku.

— Syndykat dziennikarzy polskich.
Wczoraj przedpołudniem odbyło się
doroczne walne zgromadzenie Syndy-
katu dziennikarzy polskich we Lwowie
przy licznym udziale członków. Obr-
ady zajął prezes Zyg. Fryling, podkre-
ślając, że we wszystkich sprawach og-
ólnych, Syndykat idzie zgodnie z
Tow. dziennikarzy polskich, a za har-
monię istniejącą pomiędzy obu Tow.
wyraził podziękowanie prezesowi
Tow. p. Laskownickiemu. Z kolei pre-
zes złożył serdeczną gratulację człon-
kowi wydziału p. Karolowi Kucharskie-
mu z okazji jego 50-letniego jubileu-
szu pracy dziennikarskiej. Z porządku
dziennej sekretarz Syndykatu Wł.
Szenderowicz złożył sprawozdanie z
działalności wydziału, p. Rosenberg
sprawozdanie kasowe, zaś p. Mich.
Hausnerowa stypendystka minister-
stwa W. R. i O. P. sprawozdanie ze
swej podróży dziennikarskiej do Fran-
cji, Szwajcarii i Czechosłowacji.

Po krótkiej dyskusji nad postulatami
stanu dziennikarskiego dokonano wy-
borów. Prezesem Syndykatu wybrany
został p. Zyg. Fryling, zastępcami M.
Rolle i dr. R. Kordys.

Do wydziału weszli: Bron. Laskow-
nicki, K. Kucharski, Mich. Hausnerowa,
Wł. Szenderowicz, E. Kozłowski, J.
Peleńska, B. Skalak i St. Menczel. Do
komisji rewizyjnej: L. Szenderowicz,
A. Rosenberg i dr. St. Kupczyński zaś
do sądu rozjemczego pp. Czapeński,
Rossowski, dr. Jampolski, M. Haus-
nerowa i K. Bukowski.

— Sąd nad modą. Bardzo interesują-
ca i wesoła impreza urządziło Kasyno
m. i Koło lit. art. w ubiegłą sobotę pt.:
„Sąd nad modą”. Przy szczerze wypie-
nionej sali wyszł na estradę trybunał
z dr. P. Świstowskim na czele, p. Przy-
bylski w roli prokuratora i prof. Mach-
miewicz w roli obrońcy. Na ławie os-
karżonych zasiadła nowoczesna moda
przedstawiona przez uroczą p. Lep-
szynę. Odziana w piękną dżełową su-
knę, wystąpiła modą amerykańską
bez pończoszek, które zastąpiły ma-
lowidła przedstawiające salamandrę i
serce przebite strzałą. Po wygłoszeniu
dowcipnego aktu oskarżenia przez pro-
kuratora oskarżona moda złożyła w
swej obronie bardzo subtelne przemó-
wienie, wygłoszone z gracją i wdzie-
kiem i zdobyła sobie z miejsca serca
„lawy przysięgłych”, która tworzyła
publiczność. Z kolei przedstawiono
„corpora delicti” w postaci szeregu u-
rocznych pań odzianych w najnowsze
kreacje sukien wizytowych, sporto-
wych i balowych z kilku najmodniej-
szych lwowskich salonów mód i prze-
słuchano świadków z publiczności. Na-
turalnie, jak można było się spodzie-

wać sąd wydał jednogłośnie wyrok u-
walniający, zwłaszcza, że świetną o-
bronę p. Machmiewicza poparł tacy
świadkowie „odwodowi” jak znany
hygienista prezes dr. Hojnacki i znaw-
ca dr. Link. Rozbawiona publiczność
hucznymi oklaskami darzyła serdecz-
nie wykonawców tej oryginalnej im-
prezy.

— Echa kradzieży worka z pieniąd-
mi. W zwłazku z dochodzeniami w
sprawie kradzieży worka, zawierają-
cego 4500 zł. w czasie przenoszenia
posytek z ambulansu pociągu bory-
sławskiego do krakowskiego — areszt-
owani zostali Paweł Jakubiszyn, za-
mieszkały w Obroszynie, goniec poczt-
owy i Paweł Koniewicz, zamieszkały
w Zimnej Wodzie, goniec pocztowy. U
Koniewicza, który pobiera 120 zł mie-
sięcznej pensji i oddał ją żonie — zna-
lezione 105 zł. Dalsze dochodzenia w
toku.

— Zamach samobójczy. Do szpitala
powszechnego przywieziono wczoraj
Walentyne Baczyńską, pochodzącą z
Sokołowa. Baczyńska usiłowała po-
zbawić się życia przez wypicie silnej,
na razie nieznanej trucizny. Ze wzglę-
du na jej nieprzytomny stan nie zdoła-
no stwierdzić powodu targnięcia się na
życie.

— Kradzież konia z wozem. Mroził
ściśkał silny, to też Stanisław Sobole-
wski przejeżdżając ul. Zamarstynow-
ską postanowił wstąpić do szynku Ber-
narda Peczenika, aby zakropić się
„mocną”. Pozostawił konia z wozem
przed szynkiem a sam trzymając się
tej maksymy, że najlepiej szynki zwie-
dzać z wewnątrz, wstąpił w podwoje
peczenikowskiego przybytku alkoh-
lowego. Gdy po pewnym czasie wy-
szedł, zauważył brak konia i wozu,
którym jakiś złodziej odjechał w nie-
znanym kierunku. Poszkodowany rze-
źnik ze Zniesienia ocenia poniesioną
szkodę na 600 zł.

— Włamanie i włamanie. Do mieszk-
kania Arona Ofsteina przy ul. Pełtew-
nej, l. 11, zakradli się wczoraj złodzie-
je i skradli garderobę i bieliznę warto-
ści 2915 zł. — Drugie włamanie mieszk-
kaniowe popełnione zostało przy alicy
Joselowicza 23, skąd złodzieje na szko-
dę Małki Winiker skradli damską gar-
derobę — wartości 500 zł. — Inna ja-
kaś szajka złodziejska po wyrwaniu
skobla u drzwi w mieszkaniu Piotra
Zabłockiego przy ul. Arciszewskiego
l. 6 — zabrała garderobę wartości kil-
kuszet zł. — Z mieszkania Ludmiły Ba-
blakowej przy ul. Pełczyńskiej 23, nie-
znany złodziej skradł płótno wartości
kilkuszet zł.

— Idealny pobyt wypoczynkowy
daje Sanatorium „Satus” Dr. Kupeczy-
ka, Kraków, Szuskiego. — Pensjonat
dietetyczny. W każdym pokoju zimny
i ciepły wodociąg, telefon i radio.

12504

WŁAMANIA KASOWE W ZAKOPANEM.

Kasiarze zabrali 100 dol. i 100 zł.
Wczorajszej nocy nieznani sprawcy
włamanie się do „Zakopanego” — res-
tauracji Mohra i Stachowicza przy ul.
Akademickiej, l. 24. Sprawcy dostali
się do lokalu restauracyjnego z piwni-
cy a po otwarciu drzwi — zabrali się
do rozbijania kasy ogniotrwałej.

Przeżytnymi narzędziami wycięli
duży płat wzdłuż zamków — poczem
zabrali z kasy 100 dolarów i 100 zł.
Podczas ciężkiej roboty raczyli się
obficie zakaskami z bufetu i winem.
Kasiarze nie pozostawili żadnego śla-
du. Dochodzenia w toku.

NOWA KOMETA.

Kraków, 10 grudnia (PAT.) Na po-
łudniowej półkuli nieba ukazała się z-
sna kometa o głowie drugiej wielkości
gwiazdowej. Od nazwy swych odkry-
wców kometa otrzymała nazwę Skjel-
terup-Maristany.

Ze świata.

F Malpy nie wystarczają Woronowi. Hodowla na wielką skalę małp na Riwierze przez słynnego „odmładzacz”, doktora Woronowa, nie może jednak, jak się okazuje, wystarczyć zapotrzebowaniom w tym kierunku. — Zbyt wielu ludzi tentuje nadzieja odzyskania utraconej młodości, aby błędne szympansy przeniesione z pustyń afrykańskich, gdzie ginęły tysiącami z powodu nadmier. suszy na Riwierze gdzie mają ciepły klimat i wody poddostatkiem, mogły nastarczyć nienasyconym apetytom ludzkim. Najnowszym eksperymentem doktora Woronowa ma być, jak sam ogłasza w pismach francuskich uciekanie się do pomocy gruczołów, wyjętych z człowieka bezpośrednio po jego śmierci, jako że, zdaniem przedsiębiorczego doktora, potrzebne dla celów odmładzania narządy zachowywać mają przez sześć godzin jeszcze po zgonie człowieka pełną żywotność. Maluczko, a gotowiliśmy doczekać się całego handlowo zorganizowanego przemysłu, zaopatrującego instytuty od mładzania w potrzebne do tego gruczoły, wyjęte z trupów ludzkich.

+ Przestraszone medjum. Na jednym z mniej eleganckich bulwarów paryskich popisywał się pod gołem niebem odgadywacz myśli, postugulujący się w tym celu jasno-widzącym medjum. Właśnie zdołał on być, ku szczeremu podziwowi tłumu, wprowadzić je w stan niezbędnego snu hipnotycznego i wytłumaczyć słuchaczom, że medjum oddało się w zaświaty astralne, tracąc wszelki kontakt z ziemią, gdy nagle rozległ się okrzyk: „Baczność, połączaj!”. Uspione medjum zrywa się, jak oparzone z krzesła i poczyną zmykać, nie troszcząc się nawet o los swojego impresarja. Publiczność zbyt dobrze wi dokiem tym się ubawiła, by żądać zwrotu datków.

+ Nowoczesny sentymentalizm egzotyyczny. Młody porucznik marynarki francuskiej p. Charles de Ch., zawarł podczas kilkutygodniowego pobytu na wyspach Samoa małżeństwo... a la Loti z jedną z tamtejszych piękności egzotycznych. W przededniu opuszczenia portu przez torpedowiec p. de Ch., zawiadomił swoją „sezonową małżonkę” o smutnej konieczności rozstania się... na zawsze oczywiście. Nazajutrz, odbyła się bardzo czuła scena pożegnania, w czasie której uwagę porucznika zwrócił jakiś dziwny szum, rozlegający się w ich kawalersko-małżeńskim pokoju. Okazało się, iż sentymentalna Samoanka ustawiła pod kanapą gramofon, by nagrać na płytce ostatnie słowa ukochanego i zachować w ten sposób trwałe o nim wspomnienie. Na tak romantyczny pomysł nie wpadły nigdy bohaterki powieści Lotiego..

+ Jeszcze jedna konkurencja zapalek. Stanowczo, zapalniczki nie mają szczęścia u ludzi! — W jednych krajach są one jakoby zbyt drogie, jak na przykład we Francji, w drugich zaś uskarżają się na ich niedbalą wyrób. Wobec tego iż mało-kontentów jest cała armia, pewien Anglik postanowił umożliwić palaczom obywatelom się bez nich, i to bez uciekania się do pomocy skomplikowanych, zawodnych i nie pachnących maszyn benzynowych. Mianowicie wynalezionym przez siebie preparatem chemicznym smarując na końcach papierosów lub cygar — wystarcza lekkie potarcie, by tytoń zapalił się. Kilku londyńskich fabrykantów wyrobów tabaczknych nabyło już nowy patent, choć istnieje obawa, że papierosy będą samorzutnie zapalać się w kieszeniach klientów.

+ Skarby sułtana tureckiego. Rząd turecki polecił niedawno sztokholmskiemu jubilerowi Jean Johnsonowi oszacowanie bajecznych skarbów państwa ottomańskiego. P. Johnson, który powrócił nie dawno z Turcji, opowiada — że widok tych skarbów poprostu go oszołomił; zdawało mu się, że to nie rzeczowistość, lecz sen lub bajka z tyśiąca jednej nocy.

Leżały tam garściami szmaragdy,

rubiny, diamenty i perły olbrzymich wielkości, pomiędzy tem niezmiernie rzadkości niebieskie i czerwone diamenty. P. Johnson widział np. sztylet, którego głównia była wykonana z jednego jedyne go szmaragdu. Kilka pereł posiadało nienaturalną wprost wielkość. Takie pereły zdobył np. cudowny starzy strój głowy sułtana. Najkosztowniej szym jednak przedmiotem w tym cudownym zbiorze było krzesło tronowe, wykonane z czystego złota, a ozdobione 20.000 pereł i wielu tysiącami rubinów i szmaragdów.

Skarby te, o których krąży wiele opowiadań i legend, spoczywają w Serailu w oKstansynopolu, człowiek zaś który pragnie je zwiedzić, musi przebyć wiele bram, strzeżonych przez uzbrojonych strażników. Ostatnia brama wykonana z brązu, jest tak ciężka, że trzeba 8 ludzi by ją otworzyć.

+ Los dziecka Maksa Lindera. W paryskim sądzie pokoju rozgrywa się sensacyjny proces, którego bohaterką jest córeczka słynnego komika filmowego

Maksa Lindera, który, jak wiadomo, popełnił łącznie z żoną samobójstwo. W liście, pozostawionym do rodziny, oznajmił Linder, że popełnia samobójstwo z powodu nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego i że domaga się, by wychowaniem córeczki Maud zajęła się matka Lindera. Jej tylko jako nieposzlakowanej kobiecie może powierzyć ukochane dziecko, które winno być wychowane w zasadach chrześcijańskich i ochraniane przed złymi wpływami. „Najdroższemu mojemu życzeniu — pisał Maks Linder — jest, by córka moja wyrosła na kobietę uczciwą, honorową i wierzącą, posiadającą te cnoty, których brakowało jej matce”. — Natomiast żona Lindera w testamentie swym domaga się, by córeczkę oddano jej matce, a nie rodzicom męża. Obecnie mała Maud Lydie znajduje się pod opieką pani Peters, teściowej Lindera. Obrony stron podjęli się wybitni mężowie stanu Paul Boncour i Aleksander Millerand. Wyrok zapadnie w ciągu tygodnia.

Zycie prowincji.

□ SANOK. Objazd posła Rymara po powiecie Sanockim. W ostatnim tygodniu, jak już pokrótce donosiliśmy, odbył poseł Rymar cały szereg wleczów i konferencji w różnych miejscowościach powiatu sanockiego i w mieście Brzozowie, gdzie zapowiedziany wiec ściągnął liczne rzesze mieszkańców miasta i delegatów najbliższych gmin. W powiecie sanockim odbył pan poseł dwie konferencje z meżami zaufania we wsi Bzianka, oraz w Rymanowie, na których omówiono ważne sprawy aktualne, związane z zadaniami chwili obecnej. W samym Sanoku wiec odbył się jak zwykle w sali Sokoła, gdzie zebrani wysłuchali z najwyższym zainteresowaniem sprawozdania p. posła z ostatnich zdarzeń na arenie sejmowej. Wyczerpująco przedstawił pos. Rymar również sprawę pożytki i granic jej wartości dla państwa. Na zakończenie wiecu zgromadzeni ochwalili przez aklamację rezolucję wyrażającą pos. Rymarowi podziękowanie za jego niezmordowaną pracę w Sejmie i dla okręgu, uznanie za cały kierunek jego działalności i gorącą prośbę, aby przy nadchodzących wyborach stanął na czele listy narodowej, dla tem pewniejszego jej powodzenia. Po wiecu odbyło się zebranie w ścisłym gronie członków ZLN. — W następnych dniach odbył p. poseł wiece w dalszych miejscowościach powiatu, a to w Nowotanie i Bukowsku. Wiec w Nowotanie oprócz miejscowych, zgromadził licznych gości ze sąsiednich wsi, Nagórzan i Nadolan. Treścią przemówienia były sprawy polityki bieżącej. Bardzo charakterystyczny był wiec w Bukowsku, gdzie przybyli oprócz Polaków w wielkiej liczbie Rusini i Żydzi. Początkowo okrzyki w czasie przemowy zlikwidował p. poseł kilku ciętymi odpowiedziami tak, że po kilku minutach nastąpiła najzupełniejsza cisza i zebrani w skupieniu wysłuchali niezwykle interesujących wywodów, dających mówcę przy końcu oklaskami.

□ PUŻNIKI (pow. Tłumacz). Dnia 20 listopada odbyło się tu poświęcenie nowego, wzorowego budynku polskiej szkoły im. kuratora Sobieskiego. Na uroczystość przybyła miejscowa ludność polska i ruska, powiatowi przedstawiciele rządu, duchowieństwa, szkolnictwa, samorządu, delegaci organizacji nauczycielskich, towarzyszy oświatowych, kulturalnych i gospodarczych, okazały zastęp sokołów z Tłumacza i znaczna ilość ziemianstwa. Po sumie w miejscowym kościółku ruszył pochód do szkoły. Tu po dokonaniu poświęcenia przemówił do zebranych przed pięknie ustrójonym budynkiem szkolnym ks. proboszcz Lindę. Następnie przemawiał w imieniu Związku powiatowego TSL inspektor szkolny Motczanowski, wywołując przed oczy słuchaczy świetlanego ducha śp. kurat. Sobieskiego. M. inn. podziękował on pp. Polańskim, miejscowym dziedzicom, za darowanie szkole 4-ro morgowej parceli, nauczycielstwu szkół powsz. w powiecie za złożenie 5.000 zł. na budowę i wreszcie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wzniesienia budynku. Śpiewy i deklamacje miejscowych dzieci z polskiej szkoły, jak również produkcje muzyki gimn. z Tłumacza, budziły zrozumiałe zaciekawienie i ogólne uznanie. Przedstawienie, odegrane wieczorem przez „Kółko amatorskie” z Bohorodyczyna i zabawa ludowa, zakończyły wielki i pamienny dzień w Pużnikach. Tłumny udział miejscowej ludności i bardzo licznych gości dowiodł, że ludność kresowa uważa sprawę szkoły za bardzo ważną, że zagadnienie oświaty polskiej jednocy tu wszystkich bez względu na stany i partyjne zapatrywania. Szkoła polska w Pużnikach jest głównie dziełem inspektora Motczanowskiego. Jego energij i nieustraszonej pracy zawdzięcza powiat nasz ośmnastą już z rzędu nową szkołę, powstałą po wojnie.

□ LANOWCE, na Wołyniu. Pogrzeb śp. Z. Żurakowskiego. Dnia 27 ub. m. odbył się w miasteczku Lanowce na Wołyniu pogrzeb naczelnika stacji kolejowej starszego asesora śp. Zygmunta Żurakowskiego, który zmarł nagle. Na wieczny spoczynek odprowadził go jego współpracownicy kolejni i całe społeczeństwo Lanowiec i okolicy. Śp. zmarły był tak przez współpracowników jak i przez całe społeczeństwo Lanowiec bardzo ceniony, to też pogrzeb jego był jakby manifestacją, w której wzięło udział około 2000 osób. Pogrzeb prowadził ks. dziekan Drent. Przegrzała muzyka kolejowa z Tarnopola.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 gr.

KUPNO I SPRZEDAŻ.
10 groszy za wyraz

NAJKORZYSTNIEJ można kupić zegarki, złote, srebrne wyroby tylko we firmie **Dąbrowski-Rozwarski**, kadeńska 2. (Hot-! Georg'a) Telefon 27-9. Dogodne warunki. Własne pracownie 12670
ZEGARKI, zegary, budziki, tylko najlepszych fabryk poleca znana od czterdziestu lat z solidności firma Jan Selterreich. Lwów, pl. Marjański 5. 1292
FORTEPIANY krzyżowe, prostostanne dobre tanio sprzedaje Kołesza. Sykarska 10. 12617

Naczynia kuchenne poleca po cenach niższych o 20 proc.

Marjan Kościuk
Lwów, — ul. Czarnieckiego 1. 12525

OFICERSKIE sukna na płaszcze, mundury sprzedaje najtaniej firma Wittels, Rutowskiego 7 udzielając kredytu do dziesięciu miesięcy przy cenach ściśle gotówkowych. 1309

FORTEPIANY na różne ceny używane, fisharmonium sprzedaje Hanak, Piłsudskiego 21 l. p. 12494

Pijcie tylko najlepszą Kawę i Herbatę A. SERAFINA
12621 L-wów, Sienkiewicza 5.

PIERZE
WŁAWISŁAW WEBER Lwów BATOROGÓZ

Na Święta!

Największy wybór Porcelany, Szkła, Chińskiego srebra Frageta i Alpaka po najtańszych cenach poleca najstarsza firma założona w roku 1845

Kazimierz Lewicki
właśc. Jakób i Aleksander Lewiccy
Lwów, pl. Marjański 10. Tel. 29-15

EMALJERNIA

Sp. Akc. Elektron 11986
Lwów, ul. Listopada 97, Tel. 32-33.
EMALJUJE przedmioty blaszane i żeliwne.
TABLICE z NAPISAMI wykonuje.
Agenci poszukiwani.

WOLNE POSADY.
8 groszy za wyraz.

PANNA najchętniej z francuskim do chłopczyków 6 i 7 lat poszukiwana. Polecenia tylko najlepsze wy-magane. Lwów, Sądowicka 68. 12644

POSADY POSZUKIWANE.
4 grosze za wyraz.

PRZYKRAWACZ krawiecki wojskowy i cywilny z kikutnią praktyką w pierwszorzędnym firmach zagranicą poszukuje posady. Miejscowość obojętna Łaskawe listy do Adm. Słowa pod „Przekrawacz”. 1 638

PENSJONATY I UZDROWISKA

SANATORJUM i Zakład kąpielowo-leczniczy „Salus” Dr. Kupczyka, Kraków, Szupskiego 1. Telef. 1-95. Choroby serca, nerwów, przewodu pokarmowego przemiany materji, astma, skleroza. Pensjonat dycy-tyczny. 12172

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE

POSZUKUJE pomieszczenia 2-3 pokoje, kuchnia z komfortem, w śródmieściu ewentualnie przy ulicach Zyblikiewicza, Mikołaja, Długosza, Supińskiego, Ka-łecza za odstępnem. Zgłoszenia pod „Korafort” Re-klamna Prasowa Chorzówczyna 7 12111

NAUKA I WYCHOWANIE.
8 groszy za wyraz.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza, War-szawa, Żorawia 42. kursa wycuczą listownie: bu-chałterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kalli-grafji, pisanja na maszynie, towaroznawstwa, nie-mieckiego, francuskiego, angielskiego. Po ukończe-niu świadectwo. Zgadzajcie prospektów. 11010

ROZNE DONIESIENIA.
8 groszy za wyraz.

NAPRAWY precyzyjnych zegarków wykonuje solidnie pod pełną gwarancją firma Jan Selterreich, Lwów, pl. Marjański 8. 1 297

P. T. BIBLIOFILOM! Najtrwalsze, najszlachetniejsze i nie drogie są oprawy pergaminowe, wykonuje artystyczna introligatornia Krzywickiego, Lwów, Piekarska 1 c. 12197

Dr. Zofja Wepper Janowska 26. Tel. 25-19 — powróciła, Choroby skórne i wener. od 3-4. Kosme-tyka lekarska od 12 1. Operacje estetyczne zmarszczek, usuwanie włosów brodawek, znamię diatermij, elektroizja. Leczenie żyłków, odmrożeń. 11493

TOREBKI srebrne, metalowe i wszelką biżuterję na prądku od 30 gr. solidnie i szybko W. Buszek, Lwów Akademicka 6, telef. 1-48 12276

PRACOWNIA bielizny Heleny Pietraszewskiej, Pańska 14 przyjmuje wszelką robotę bielizniarską po naj-tańszych cenach, również przyjmuje endlowanie ko-ronek. 1-866